

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.*

Jacek Piechowicz

Kukułeczka kuka...

Interaktywna komedia refleksyjna w trzech aktach, z aktywnym udziałem widzów

Osoby: PIOTR – mąż, EMILIA – żona, LEKARKA, OLIWIA, ZYGMUNT, SĄSIADKA 1, SĄSIADKA 2, AI – Sztuczna Inteligencja, NARRATOR/KA
2M + 5 Ż + 2Ż/M (głos AI)

Akt I

Scena 1

Przed blokiem. Sąsiadki stoją i rozmawiają na brzegu sceny.

SĄSIADKA DRUGA: Dzień dobry!

SĄSIADKA PIERWSZA: No, witam, witam, a czemu sąsiadka taka zaaferowana?

SĄSIADKA DRUGA: Złociutka! Nie uwierzysz, ten spod siedemnastki kupił żonie sportową brykę! I to jaką – nowiuśka! – Kolor tylko taki – krzykliwy – wiocha, po prostu!

SĄSIADKA PIERWSZA: A po co jej taka? Przecież ona nie pracuje, takim autem po zakupach będzie się rozbijać? – A co z jej starym samochodem?

SĄSIADKA DRUGA: Córcie oddała, jak się od nich wyprowadziła na swoje.

SĄSIADKA PIERWSZA: Może on sobie kupił, dla chłopaka taka bryka to przedłużenie penisa!

SĄSIADKA DRUGA: Skąd, dalej jeździ starym wozem – na własne oczy widziałam.

SĄSIADKA PIERWSZA: Hmm, skromnie żyli do tej pory – jak wszyscy, a tu takie numery!

SĄSIADKA DRUGA: To jeszcze nic, ten Piotr to od sąsiada z drugiej klatki garaż podziemny odkupił. – Wszystko dla niej!

SĄSIADKA PIERWSZA: Może to na jego brykę?

SĄSIADKA DRUGA: Gdzie tam – na starą! Ta jego dalej stoi na parkingu przed domem.

SĄSIADKA PIERWSZA: Ale im się polepszyło!

SĄSIADKA DRUGA: Na to wygląda!

Wchodzi Piotr wita się z sąsiadkami.

PIOTR: Dzień dobry paniom.

SĄSIADKA PIERWSZA: Dzień dobry!

SĄSIADKA DRUGA: Dobry, dobry! Gratulujemy zakupu.

SĄSIADKA PIERWSZA: Piękny samochód.

SĄSIADKA DRUGA: Świetny kolor, taki... niebanalny.

PIOTR: Dziękuję paniom, to dla mojej żony.

Piotr wychodzi.

SĄSIADKA DRUGA: A nie mówiłam! – Sra kasą!

SĄSIADKA PIERWSZA: Ciekawe skąd on ma na to wszystko? – Oj, coś tu śmierdzi!

Pociąga nosem.

Scena 2

Gabinet lekarki. Lekarka za stołem, biurkiem. Wchodzą: Emilia i Piotr.

EMILIA: Dzień dobry pani doktor.

PIOTR: Dzień dobry! Jak wyniki naszej córki?

LEKARKA: Witam państwa. – Niestety, nie mam dobrych wieści, Wiktoria zachorowała na białaczkę.

EMILIA: Jak to?!

LEKARKA: No cóż; tak bywa; czy ktoś w rodzinie chorował na podobne schorzenia?

PIOTR: Z tego co wiem, nikt ani w mojej, ani w rodzinie żony.

EMILIA: Mąż ma rację, ale co z naszą córką?!

LEKARKA: Na pocieszenie dodam, że nie jest to ciężka forma białaczki, jak na przykład aplazja szpiku, tym niemniej powinni państwo wykonać badania, pod kątem pobrania szpiku dla przeszczepu.

EMILIA: To może ja zostanę dawczynią?

LEKARKA: Oczywiście, o ile tylko wystąpi zgodność tkankowa, ale proponowałabym wykonanie badań przez obydwoje państwa i rodzeństwo.

PIOTR: Córka jest jedynaczką.

EMILIA: To nasze jedyne dziecko, nasza przyszłość...

LEKARKA: Czas nas goni, zapraszam państwa na pobranie próbek do gabinetu zabiegowego.

PIOTR: Kiedy będą wyniki?

LEKARKA: W ciągu kilku dni, ale postaram się przyspieszyć jak będzie to tylko możliwe, proszę się dowiadywać.

Piotr i Emilia wychodzą.

Scena 3

Gabinet lekarki, słysząc pukanie, Wchodzi Piotr.

PIOTR: Dzień dobry pani doktor! Czy są już wyniki?

LEKARKA: Jeszcze nie nadeszły.

PIOTR: Jak to?

LEKARKA: Cały czas czekam na nie.

PIOTR: W takim razie proszę o wydanie próbek DNA, znalazłem instytucję, która wykona je na jutro.

LEKARKA: Jest pewien kłopot... Zobaczę, może właśnie je otrzymaliśmy.

Lekarka przegląda laptop.

LEKARKA: O! Już doszły.

PIOTR: Proszę mi je pokazać.

LEKARKA: W drukarce skończył się toner, może jutro pan przyjdzie, albo lepiej żona.

PIOTR: To proszę pokazać mi je na ekranie – przecież doszły!

LEKARKA: Tak, są, ale nie mam dobrych wieści... ani pan, ani pani Emilia nie możecie zostać dawcami, ponieważ wasze genotypy niestety nie spełniają warunku zgodności tkankowej.

PIOTR: Jak to?!

LEKARKA: No nie spełniają – wiem, że to przykra wiadomość, ale takie są fakty.

PIOTR: Czy badania są wiarygodne?

LEKARKA: Jak najbardziej.

PIOTR: Nie zgadzam się, zawsze istnieje ryzyko pomyłki.

Piotr wstaje, idzie za plecy Lekarki i spogląda na ekran, który lekarka chce zamknąć.

PIOTR: To moje wyniki i mam prawo się z nimi zapoznać.

Lekarka odsłania ekran. Piotr czyta.

PIOTR: Dlaczego w moim przypadku jest taka niska zgodność, powinna być pięćdziesięcioprocentowa!

LEKARKA: – To nie jest tak...

PIOTR: A niby jak – przecież jestem jej ojcem i musiała po mnie odziedziczyć połowę genotypu!

LEKARKA: W tym właśnie tkwi problem – jakby to ująć... Proszę, nich pan usiądzie – to trudna sytuacja...

PIOTR: Ja nie jestem biologicznym ojcem Wiktorii?!

LEKARKA: Proszę się uspokoić, tak bywa. Z badań socjologicznych wynika, że nawet około dziesięciu procent mężczyzn nie jest ojcami biologicznymi dzieci uważanych za swoje.

PIOTR: Ma pani wodę?

LEKARKA: Już podaję.

Piotr chodzi nerwowo, dostaje szklankę wody.

LEKARKA: Proszę się uspokoić. Wiem, że to trudne...

PIOTR: Wolałbym tego nie wiedzieć.

LEKARKA: Doskonale pana rozumiem.

PIOTR: Jak ona mogła!

LEKARKA: Pańska żona chciała temu zapobiec, zdawała sobie sprawę, jak kocha pan córkę, ale cóż, przyszedł pan i odkrył tę smutną prawdę.

PIOTR: Przepraszam za wszystko pani doktor, ale muszę zebrać myśli.

Piotr siada na krześle. Światła przygasają.

Głosowanie widzów:

Głosowania mają na celu zaproszenie i sprowokowanie widzów do dyskusji nad ukazanymi problemami społecznymi – to istotna część spektaklu.

Na scenie pojawia się Narrator/ka i zachęca widzów do udzielenia odpowiedzi na sformułowane pytania. To integralna część spektaklu, prowadzona na kanwie rozwoju przedstawionych perypetii

bohaterów sztuki. Należy pytać widzów zgłaszających się lub wybranych o ich zdanie. Narrator powinien panować nad przebiegiem i rozwojem dyskusji tak, aby nie zbaczala na niepożądane kwestie.

Uwaga: technicznie głosowanie odbywa się z pomocą wygenerowanego kodu QR, kod może być udostępniony już przy wejściu widzów, rozdany przed głosowaniem na wydrukowanych kartkach, bądź ściągnięty z ekranu projekcyjnego.

NARRATOR: Drodzy Państwo! Zapraszamy do podzielenia się z nami swoimi opiniami na powyższe kwestie:

1. Piotr mówi żonie prawdę, że nie jest ojcem biologicznym córki.
2. Piotr zataja prawdę i szuka dawcy.

1. Dylemat Piotra. Co ma zrobić Piotr?

<https://forms.gle/GQvtaZEx6an41k1SA>

link do odpowiedzi

https://docs.google.com/forms/d/1vCo5uB20_K5rHcXH11TvrSjGv348FVpR8q1xyPyU3s8/edit

Publiczność głosuje po zeskanowaniu kodu QR. Pytania razem z adresami są prezentowane na tablicy ustawionej z boku sceny, lub wyświetlone na rzutniku na czas głosowania, natomiast podczas, gdy są rejestrowane i liczone głosy, odbywa się dyskusja z widzami. Poniżej przykładowe pytania dla rozpoczęcia dyskusji.

NARRATOR: Zapraszam do dyskusji. Co w zaistniałej sytuacji powinien zrobić Piotr? Jakie konsekwencje niesie jego decyzja? Czy Piotr powinien opuścić żonę? Czy też dobro dziecka jest wartością nadrzędną?

Proszę, zabierajcie Państwo głos – wkrótce zamkniemy linie do głosowania. Głosujemy wyłącznie jeden raz.

Zakończenie dyskusji (po sygnale o rejestracji głosów, na bieżąco z rzutnika albo później).

NARRATOR: Kończymy głosowanie: pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, stop!

NARRATOR: Dziękujemy za wypowiedzi i oddane głosy, oto one – zobaczmy zatem, jak dalej potoczyły się losy bohaterów.

Scena 4

Mieszkanie Piotra i Emilii. Emilia nerwowo chodzi po mieszkaniu. Wchodzi Piotr.

EMILIA: Dzień dobry kochanie, spóźniłeś się – coś załatwiałeś?

PIOTR: Właśnie wracam z kliniki.

EMILIA: I co?! Są wyniki badań?!

PIOTR: Nie. – Mają opóźnienie, jutro będą.

EMILIA: Jutro... To wszystko mnie przerasta, choroba Wiki, dom, twoje humory!

PIOTR: Przestań, widzę, że się boisz?

EMILIA: Niby czego...?

PIOTR: Tego, że żadne z nas nie będzie mogło być dawcą!

EMILIA: Ja tu się poświęcam, a ty... ty mnie dobijasz?

PIOTR: (cicho, spokojnie).

– Nie demonizuj proszę...

Emilia (*prawie krzyczy*):

EMILIA: A spółeczka w kiblu dalej przecieka! Ogarnij się! Ile mam jeszcze czekać?... – Ty już mnie nie kochasz!

(*pauza – Piotr milczy*). **Emilia** (*ostro*).

EMILIA: Przestań karać mnie tym milczeniem! Ja już nie mogę oddychać w tym domu!

PIOTR: Wiesz co...

Emilia zanosí się płaczem, (pauza, Piotr patrzy w dal).

PIOTR: – Pójdę po papierosy.

EMILIA: Przecież ty nie palisz.

PIOTR: Pójdę.

EMILIA: Jasne... – Ucieczka – to twoja specjalność!

Piotr zakłada kurtkę (lub cokolwiek, albo i nic), odwraca się w drzwiach i spogląda przez chwilę na Emilię, nabiera powietrza, jakby chciał coś powiedzieć, ale macha ręką i wychodzi.

Akt II

Scena 1

Sąsiadka Druga stoi przed blokiem – na brzegu sceny. Nadchodzi Pierwsza z torbą z zakupami.

SĄSIADKA DRUGA: Co dają?

SĄSIADKA PIERWSZA: Cukier w promocji w naszym markecie, tym na rogu. – Do kiosku zajrzałam, a tam ta Emilia spod siedemnastki, pyta sprzedawczynię, czy jej chłop wieczorem kupował niby te... papierosy.

SĄSIADKA DRUGA: Po papierosy poszedł – przecież on nie pali! – No mówię ci kochaniutka – nigdy z papierosem go nie widziałam! Aaa... papierosy! – To pretekst, wymówka – uciekł od niej, bo miał jej dość!

SĄSIADKA PIERWSZA: Jasne, że ją rzucił – chłopcy takie są! – Nie on pierwszy i nie ostatni poszedł: „po papierosy”! Ha, ha, ha!

SĄSIADKA DRUGA: A może porwali go dla okupu?

SĄSIADKA PIERWSZA: Ooo! – Stąd to auto i garaż – może to być, albo się ukrywa, bo ma długi.

SĄSIADKA DRUGA: A ta jego żona – Emilia, to od pewno od zmysłów odchodzi.

SĄSIADKA PIERWSZA: Też bym się martwiła – taka bryka, a trzeba będzie ją sprzedać! – No żeby go wykupić od porywaczy, albo spłacić wierzycieli; ma się rozumieć.

SĄSIADKA DRUGA: Z torbami pójdą! Mówię pani!

SĄSIADKA PIERWSZA: Nie trzeba było zadzierać nosa: „dla mojej żony”. He! He!

Wchodzi Emilia.

SĄSIADKA DRUGA: Dzień dobry!

SĄSIADKA PIERWSZA: Dzień dobry! A co to sąsiadka pieszo?

EMILIA: Dzień dobry! W kiosku byłam na osiedlu.

Emilia wychodzi.

SĄSIADKA DRUGA: A, nie mówiłem – pewno już sprzedała!

SĄSIADKA PIERWSZA: A to się porobiło!

Obie wychodzą.

Scena 2

Pokój w hotelu. Piotr siedzi za stołem przy laptopie.

Piotr szuka wsparcia u AI, realizacja sceny może być dwutorowa: po pierwsze mogą to być informacje wyświetlane projekcyjnie,, albo jako dialog Piotra z AI. Piotr mówi do smartfona lub pisze na laptopie, albo jedno i drugie. AI zastępuje aktor za kulisą przy laptopie, czytujący tekst, który jednocześnie pojawia się na ekranie rzutnika. Aktor powinien mówić neutralnie, niemal zimno. Program do prezentacji z rzutnika, wraz z opcją wyboru prędkości tekstu i rozmiaru czcionki, przygotowany został przez autora scenariusza.

PIOTR: Cześć! Wprowadzam foto danych testu DNA, przeszukaj proszę bazy dawców szpiku na okoliczność zgodności.

AI: Witam. Pomogę najlepiej jak potrafię. Rozpaczynam skanowanie baz:

Poltransplant – Polska Baza Dawców Szpiku

BMDW – Bone Marrow Donors Worldwide

EMDIS – European Marrow Donor Information System

WMDA – World Marrow Donor Association

DKMS – Niemiecka Fundacja Dawców Szpiku

Analiza zgodności HLA...

Uwaga autora: Litera „HLA” są angielskim skrótem od Human Leukocyte Antigen, czyli ludzkiego antygeny leukocytarnego.

Wynik: Brak zgodnego dawcy. Zalecane poszukiwanie dawcy spokrewnionego w linii biologicznej.

PIOTR: W takim razie potrzebuję pomocy w odnalezieniu biologicznego ojca mojej córki.

AI: Znakomita decyzja. Rodzice są zwykle najlepszymi dawcami narządów dla dziecka (ze względu na zgodność HLA).

PIOTR: Najpierw przekażę ci dane o naszej rodzinie. Spróbuj ustalić, co się działo w okresie prenatalnym Wiktorii.

Piotr wpisuje dane na smarfonie (laptopie).

AI: Emilia w hipotetycznym okresie poczęcia podróżowała z Zygmuntem L. wykupili razem wycieczkę do Grecji. Po wycieczce nie znajdują oznak ich dalszych kontaktów. Wiktoria urodziła się o czasie w dziewiątym miesiącu.

PIOTR: Dziewiątym miesiącu – to niemożliwe, jest siedmiomiesięcznym wcześniakiem.

AI: Emilia napisała o dziewiątym miesiącu w wiadomości SMS, wysłanej do swojej matki.

PIOTR: Ach, tak!

– Proszę odszukać miejsce zamieszkania tego Zygmunta i wyślij mi je na telefon.

AI: Wspaniała decyzja – już zabieram się do pracy!

Słysząc sygnał wiadomości – Piotr przegląda smartfon.

PIOTR: Zdolny jesteś!

AI: Dziękuję! Twoje słowa, to dla mnie najwspanialsza nagroda! Może chcesz, żebym poszukał więcej informacji o twojej córce?

PIOTR: Nie – dziękuję, te dane mi wystarczą. Bardzo mi pomogłeś! Na razie!

AI: Piotrze – zawsze możesz do mnie wrócić. – Jestem tu, by ci pomagać...

Piotr odkłada telefon (zamyka laptop).

Scena 3

Mieszkanie Zygmunta. Stół, krzesła. Słysząc pukanie, wchodzi Piotr.

PIOTR: Dzień dobry! – Ja do pana Zygmunta.

ZYGMUNT: – Słucham, w czym mogę pomóc.

PIOTR: Jestem Piotr. Tak się składa, że może pan bardzo pomóc.

ZYGMUNT: Jeśli chcesz coś mi sprzedać – to dziękuję!

PIOTR: Skądże! Przychodzę w sprawie pana córki.

ZYGMUNT: Ja nie mam córki – w ogóle nie mam dzieci.

PIOTR: Mówi coś panu imię: Emilia?

ZYGMUNT: – Tak! – Z Emilią byliśmy parą, ale krótko; podróżowaliśmy razem.

PIOTR: Wiem – dlatego pana odnalazłem.

ZYGMUNT: Jesteś jej mężem? – A tak w ogóle, to mówmy sobie po imieniu.

PIOTR: Piotr.

ZYGMUNT: Zygmunt.

Podają sobie dłonie.

PIOTR: Miło mi, jestem mężem Emilii i wychowałem twoją córkę – nie zdając sobie z tego sprawy.

ZYGMUNT: No cóż... Zналиśmy się krótko, nie powiem, że nie intensywnie. W tym czasie poznałem też Czesława, zauroczył mnie, miał taki zgrabny tyłeczek, jak ty...

PIOTR: He...?

ZYGMUNT: – To taki żarcik. Zakochałem się w Czesławie i zostaliśmy parą. – Emilia bardzo to przeżyła! – Biedaczka, nie mogła się pogodzić z tym, że zostawiłem ją dla mężczyzny, ale powiedz z czym przychodzisz?

PIOTR: Twoja córka, Wiktoria ma białaczkę i potrzebny jest dawca szpiku, pomożesz?

ZYGMUNT: Jasne! Moja córka... i ja... Widzisz, też jestem chory, mam ostrą białaczkę limfoblastyczną, tak mi przykro, że ona też... Zawsze dbałem o siebie, chodziłem na badania, myślałem, że umrę zdrow – a tu takie rzeczy!

PIOTR: To fatalnie – odpadasz jako dawca. – Jakie stadium?

ZYGMUNT: Ostatnie.

PIOTR: A przeszczep?

ZYGMUNT: Odpada, mam inne schorzenia. W dodatku Czesław opuścił mnie chorego. Zostaliśmy sami: ja i nasze Koniecko... Ale co tam, opowiedz mi o mojej córce!

PIOTR: Twoja córka, to już młoda, piękna i mądra kobieta! Ma włosy jak twoje, tylko bardziej podobna jest do Emilii. – Wychowałem ją, cieszyłem się jak dorastała... teraz jestem załamany, ty byłeś jej wielką, może ostatnią szansą! Jeśli nie uratuję córki – twojej córki, moje małżeństwo rozsypie się jak domek z kart!

ZYGMUNT: O czym ty mówisz! Masz rodzinę, szukaj dawcy, ratuj swoją i niejako moją córkę – nie ma nic ważniejszego.

PIOTR: Ale jak – skoro ty...

ZYGMUNT: – Jest mała szansa. Dawno temu przyjaźniliśmy się z parą lesbijek: Oliwią i Stefanią, poprosiły mnie, żebym użyczył im spermy, bo chciały mieć dziecko – to dałem, właśnie to dziecko może być potencjalnym dawcą – ma część mojego genotypu – równo pięćdziesiąt procent – to sporo, sam przyznasz!

PIOTR: Pamiętasz nazwiska?

ZYGMUNT: Jasne, przecież się przyjaźniliśmy. Oliwia zaszła w ciążę, wyjechała na poród do swojej matki i mój kontakt z nią się urwał. Z tego co pamiętam – to też miała być dziewczynka. Wychodzi na to, że byłem jubilerem...

Zygmunt puszcza oko do Piotra.

ZYGMUNT: No wiesz – dziurka w dziurce. Mam prośbę: Emilii i Wiktorii nic nie mów o moim istnieniu, zwłaszcza Wiktorii – obiecasz?

PIOTR: Ok, ale dlaczego?

ZYGMUNT: Tak będzie lepiej – uwierz mi, nie komplikuj sobie, a przede wszystkim jej, życia. – A i jeszcze jedno: zaopiekuj się moim kociekiem, no wiesz jak...

PIOTR: Jasne, obiecuję.

Zygmunt zapisuje na kartce i podaje ją Piotrowi.

ZYGMUNT: Tu masz dane Oliwii i kilka słów do niej ode mnie.

PIOTR: Nie wiem, jak mam ci dziękować!

ZYGMUNT: Pamiętaj o kotce – wabi się Emi, zapiszę co ona lubi.

PIOTR: – Mówię tak do Emilii.

ZYGMUNT: Też tak mówiłem... możesz zmienić...

PIOTR: Nie zapomnę, bądź spokojny!

ZYGMUNT: Zazdroszczę ci – jesteś szczęściarzem – masz rodzinę, walcz i dbaj o nią, jaka by nie była: rodzina to rodzina.

Scena 4

Piotr na scenie z telefonem w ręku, komunikuje się z AI.

Realizacja sceny może być dwutorowa: mogą to być informacje wyświetlane z rzutnika, albo jako dialog Piotra z AI (głos emitowany z głośników, oczywiście wcześniej zapisany). Głos może być również ilustrowany napisami z rzutnika.

PIOTR: Cześć! – Sprawdź, proszę po wprowadzonych nazwiskach dane dziecka: Oliwia K. i Stefania M. – córka urodzona około dziewiętnastu lat temu, najpewniej nosi nazwisko jednej z nich. – Może coś z rejestru uczniów albo profili w socialach.

AI: Znaleziono: Daria K-M, dziewiętnaście lat, studentka uniwersytetu. Adres domowy zgodny z rejestrem PESEL – przesyłam na telefon, jak uprzednio.

PIOTR: Dziękuję, bardzo pomogłeś!

Scena 5

Mieszkanie Oliwii. Oliwia z małą konewką „podlewa” kwiatki doniczkowe (sztuczne). Pukanie do drzwi.

PIOTR: Dzień dobry! Ja do pani Oliwii.

OLIWIA: Witam. W jakiej pan sprawie?

PIOTR: Złożonej, bardzo proszę, niech mnie pani wysłucha – to sprawa życia lub śmierci.

OLIWIA: Skoro tak dramatycznie – to słucham pana.

PIOTR: Wiele lat temu zwróciła się pani razem ze Stefanią do mojego znajomego, Zygmunta o pomoc. Mam rację?

OLIWIA: Intryguje mnie pan.

PIOTR: Teraz jego córka potrzebuje pomocy, jest chora, co ja będę mówił: potrzebny jest szpik pani córki, o ile oczywiście będzie zgodność.

OLIWIA: Niech pan się uspokoi, proszę spocząć. Pan jest partnerem Zygi?

PIOTR: Nie, to bardziej skomplikowane, jestem przybranym ojcem jego córki Wiktorii. Moja żona, Emilia, również skorzystała z jego donacji.

OLIWIA: A Zygmunt – dlaczego on nie przyjechał?

PIOTR: Zygmunt, być może sam by przyjechał, ale jest umierający, też na białaczkę, tylko w ostrej formie. Mam od niego list polecający do pani – proszę.

Piotr podaje kartkę, Oliwia czyta.

OLIWIA: Jakże to smutne!

PIOTR: – Pomoże pani – błagam!

OLIWIA: Jasne, zrobię wszystko co w mojej – naszej mocy, w końcu jestem coś winna Zygmunтови – biologicznemu ojcu mojej Darii i naszemu donatorowi. – Musi pan sobie zdawać sprawę, że w owym czasie bardzo trudno było zdobyć nasienie, a banki wymagały zbyt wielu formalności.

PIOTR: Tak, rozumiem. – Czy Stefania też wyrazi zgodę?

OLIWIA: Nie będzie problemu – rozstałyśmy się zaraz po porodzie, może to moja wina, bo naciskałam na dziecko.

PIOTR: Doskonale, mam instytucję, która szybko wykona badania w celu stwierdzenia zgodności.

OLIWIA: Ok! – Ma pan gdzie się zatrzymać?

PIOTR: Tak, wynająłem pokój w hotelu.

OLIWIA: W takim razie jedziemy po córkę na uczelnię – zaraz kończy zajęcia. Daria jest bardzo empatyczna, ale skoro jest dorosła, zapytam ją o zdanie.

PIOTR: Czy ona...

OLIWIA: Chce pan zapytać czy ona wie? – Tak, wie o wszystkim, poza wskazaniem Zygmunta i niech tak zostanie.

PIOTR: Powiem jej, że w banku posłużono się jedynie numerem donacji.

OLIWIA: Wspaniale – no to w drogę.

Scena 6

Klinika, pokój lekarki. Lekarka siedzi za stołem (biurkiem) przy laptopie, naprzeciwko siedzi Emilia.

LEKARKA: Skoro nie mamy dawcy, zastosujemy chemioterapię.

EMILIA: To konieczne, może jeszcze poczekajmy. . .

LEKARKA: Czas działa na naszą niekorzyść, a dawcy z dnia na dzień się nie pojawiają.

EMILIA: Proszę...

LEKARKA: Dobrze, ale tylko kilka dni.

Słychać pukanie. Wchodzi Piotr.

PIOTR: Dzień dobry Emilio, dzień dobry pani doktor!

LEKARKA: O pan Piotr! Witam pana!

EMILIA: Ty! Tutaj?!

PIOTR: Mam dawcę, a w zasadzie dawczynię, w dodatku to młoda osoba.

LEKARKA: – Wspaniała wiadomość.

PIOTR: Proszę, oto wyniki badań. Kiedy można będzie dokonać przeszczepu?

LEKARKA: A kiedy dotrze dawczyni?

PIOTR: Powinna być jutro.

LEKARKA: Spojrzę w harmonogram.

Lekarka spogląda w ekran laptopa.

– Jest szansa pojutrze.

PIOTR: Znakomicie – dziękuję, jest już późno, czy mogę zostać dzisiaj w pokoju dla rodzin?

LEKARKA: Oczywiście, niech pan się rozgości.

EMILIA: Jedźmy do domu, proszę.

PIOTR: Zostanę, pójdę do Wiktorii, a jutro od rana będę czekał na dawczynię.

EMILIA: (ze łzami w oczach) – Tak się cieszę, dziękuję ci i przepraszam! Idź do Wiktorii i jej powiedz! – Ale się ucieszy!

Emilia płacze.

Głosowanie widzów:

Procedura analogiczna do uprzedniej.

2. Co Piotr powinien powiedzieć Wiktorii?

<https://forms.gle/DYuwaw7WeoqnKMpD9>

link do odpowiedzi

https://docs.google.com/forms/d/1VB89P4B2SbN0GjMF8RCZPPNxt7gn_sPhghkrmwV5so/edit

NARRATOR: Zapraszamy szanownych widzów do podzielenia się z nami swoimi opiniami na powyższe kwestie:

1. Piotr mówi prawdę córce o jej ojcu i przyrodniej siostrze.
2. Piotr mówi córce, że została poczęta z in vitro, z nasienia tego samego dawcy, co córka Oliwii.
3. Piotr mówi córce, że znalazł niespokrewnioną dawczynię.

Moderowana dyskusja widzów.

Po wypowiedziach widzów:

NARRATOR: Kończymy głosowanie: pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, stop!

NARRATOR: Dziękujemy za wypowiedzi i oddane głosy, zobaczmy zatem ciąg dalszy.

Uwaga; Jeśli są przerwy, to należy w powyższej kwestii użyć czasu przyszłego!

Akt III

Scena 1

Mieszkanie Piotra i Emilii. Słychać pukanie. Wchodzi Oliwia, Emilia otwiera.

OLIWIA: Dzień dobry, pan Piotr dał mi państwa adres – jestem Oliwia, matka Darii.

EMILIA: Czy to właśnie Daria, pani córka jest dawczynią?

OLIWIA: Oczywiście, właśnie została w klinice z pani mężem.

EMILIA: Napije się pani – co podać?

OLIWIA: Proszę wodę, jeśli można, to niegazowaną.

EMILIA: Już podaję.

Emilia wychodzi i wraca ze szklanką wody.

OLIWIA: Dziękuję.

EMILIA: Jak mężowi udało się panią znaleźć?

OLIWIA: Z tego co wiem to była długa droga, ale ze światelkiem w tunelu.

EMILIA: Udało się!

OLIWIA: No właśnie, a to jest najważniejsze.

EMILIA: Ja z mężem nie mogliśmy zostać dawcami, a Daria prosi.

OLIWIA: Tak, Daria i Wiktoria to siostry.

EMILIA: No właśnie, siostry... genetyczne bliźniaczki – to fantastyczne.

OLIWIA: Powinny lepiej się poznać.

EMILIA: Z pewnością, bardzo jesteśmy wdzięczni pani i córce,

OLIWIA: Mówmy sobie po imieniu – jesteśmy w końcu rodziną.

EMILIA: Ale...

OLIWIA: Dzięki Zygmuntovi.

EMILIA: Zygmuntovi... ?!

OLIWIA: Piotr mówił, że Zygmunt był dawcą zarówno dla mojej Darii, jak i waszej Wiktorii. Coś nie tak?

EMILIA: Wszystko tak – mam jakieś zaćmienia – to przez stres.

OLIWIA: Tak, to trudne, jedyne dziecko, w dodatku uzyskane w taki sposób i takie nieszczęście. – Głowa do góry, teraz będzie już tylko lepiej.

EMILIA: Masz rację, jak dowiedziałam się, że dojdzie do przeszczepu, to kamień spadł mi z serca.

OLIWIA: Miło się gawędzi, ale wracam do kliniki – pojedziemy z Darią do siebie – musi wracać na uczelnię.

EMILIA: Jeszcze raz dziękuję i czekamy na ciebie i Darię, jak tylko Wiktoria poczuje się lepiej, a Daria będzie miała wolne. Dziewczyny, jak i my musimy lepiej się poznać, no i być w kontakcie – w końcu jesteśmy rodziną.

OLIWIA: Podziękuj mężowi – to wszystko jego zasługa.

Oliwia i Emilia żegnają się. Oliwia wychodzi. Emilia ciężko opada na krzesło i łapie się za głowę.

Scena 2

Przed blokiem. Sąsiadka pierwsza stoi na brzegu sceny. Wbiega Druga.

SĄSIADKA PIERWSZA: Ach witam, witam, sąsiadkę!

SĄSIADKA DRUGA: Dzień dobry! – Co tam, kochana, u tych spod siedemnastki? – wrócił do żony?

SĄSIADKA PIERWSZA: No nie widziałam go, a ty złociutka?

SĄSIADKA DRUGA: Też nie! Który to już dzień?

SĄSIADKA PIERWSZA: Coś dziesiąty!

SĄSIADKA DRUGA: No to na dobre uciekł od niej! – Babę ma – to pewne!

SĄSIADKA PIERWSZA: Chłopy takie są! Zakołysz jakieś cyckami, a on już za nią leci, świata nie widzi.

SĄSIADKA DRUGA: – Widziałam ją – ale laska, to na pewno jego kochanka, pukała do ich drzwi. – Pierwszy raz ją widziałam! – Odstawiona – jak stróż w Boże Ciało!

SĄSIADKA PIERWSZA: Chyba jak żona stróża?

SĄSIADKA DRUGA: – To właśnie miałam na myśli!

SĄSIADKA PIERWSZA: I co – do żony przyszła?

SĄSIADKA DRUGA: W dzisiejszych czasach nic mnie nie zdziwi, pełno jest bezczelnych źdźbir.

SĄSIADKA PIERWSZA: Jak by do mnie taka przyszła, to bym jej wszystkie kudły powyrywała i jeszcze parasolką pogoniła! Uciekałaby, aż by się kurzyło.

SĄSIADKA DRUGA: – To rozumiem! Ja to bym jeszcze kopa na rozpęd jej dała!

SĄSIADKA PIERWSZA: – Gdzie on mógł taką poznać?

SĄSIADKA DRUGA: Jak to gdzie – przecież jeździli razem zimą do sanatorium, a to wylęgania rozpusty.

SĄSIADKA PIERWSZA: – Ja to słyszałam, że miłości.

SĄSIADKA DRUGA: Chyba tej fizycznej – moralna zgnilizna!

SĄSIADKA PIERWSZA: Jak ja byłam w uzdrowisku, to na własne oczy widziałam, jak sanatoryjne pary rozstawały się ostatniego dnia. Cały personel wyszedł patrzeć i słuchać tych lamentów – taka rozpacz była.

SĄSIADKA DRUGA: Ta, to za młoda na sanatorium. – Wiadomo! Na kasę leci, na bidoka to taka nawet nie spojrzy, a bogatemu zaraz do łóżka wskoczy i dogadza – takie są.

SĄSIADKA PIERWSZA: – Co za czasy, kochana – co za czasy!

Wchodzi Emilia.

SĄSIADKA PIERWSZA: O! Dzień dobry pani sąsiadko. Ślicznie pani wygląda!

SĄSIADKA DRUGA: – Tak świeżo.

EMILIA: Dzień dobry. – Dziękuję.

Emilia wychodzi.

SĄSIADKA PIERWSZA: Widać po niej, że ma kłopoty, twarz ziemista, oczy podkrążone, na pewno biedaczka ryczy po nocach.

SĄSIADKA DRUGA: Brykę jej zabierze i tej nowej odda!

SĄSIADKA PIERWSZA: A co – nie sprzedała?

SĄSIADKA DRUGA: Dziwne to, ale wygląda, że nie – wczoraj gdzieś jeździła.

SĄSIADKA PIERWSZA: Ciekawe gdzie?

SĄSIADKA DRUGA: Oj, muszę lecieć, buraczki gotuję!

Sąsiadka Druga wzrusza ramionami, wychodzi.

Scena 3

Mieszkanie Piotra i Emilii. Wchodzi Piotr z zaworem spluczki i naprawia spluczkę.

EMILIA: Och, jesteś!

PIOTR: Już po przeszczepie, Wiktorcia czuje się dobrze, a tak w ogóle, to dosyć prosty zabieg.

EMILIA: Dobrze, że jesteś, nie spałam po nocach, Wiki chora, a ty się nie odzywałeś...

PIOTR: Patrz co mam.

Piotr pokazuje zwór do spluczki.

EMILIA: Och – to najmniej ważne.

PIOTR: – A co jest ważne?

EMILIA: Teraz jak Wiktorcia odzyska zdrowie – to my: ty i ja.

PIOTR: Masz rację.

EMILIA: To cud, że ci się udało! – Opowiedz mi, jak tego dokonałeś?

PIOTR: Cóż – pomogła mi sztuczna inteligencja, dzięki niej dotarłem do Zygmunta.

EMILIA: ...Tego Zygmunta?

PIOTR: Tak – Zygmunta; poznałeś go...

EMILIA: Ty... przecież wiesz... Przepraszam cię, nie mam nic, ale to nic na swoje usprawiedliwienie... poza dobrem dziecka... – Co teraz?

PIOTR: Może wezmę przykład z Zygmunta...

EMILIA: Tylko nie to! – Zostaniesz gejem!?

PIOTR: Nie martw się! Nie!

EMILIA: To co masz na myśli?!

PIOTR: Zdeponuję nasienie w banku, może się przyda: pary, kobiety, często wybierają starszych dawców – chodzi fama, że dzieci są wtedy mądrzejsze, może kiedyś ktoś zapuka też do naszych drzwi – nigdy nie wiadomo.

EMILIA: Oliwia powiedziała mi, że Zygmunt jest też ojcem Darii.

PIOTR: Tak, właśnie przez in vitro.

EMILIA: Biedaku! Jak ty to wszystko zniosłeś?

PIOTR: – Jesteśmy rodziną, zawsze nią byliśmy i dalej będziemy?

EMILIA: Prawda jest taka, że Wiktorcia ma dwóch ojców: tego biologicznego, który dał jej życie i drugiego, który ją wychował i uratował: szlachetnego i bohaterskiego – ciebie! – A ja mam najlepszego na świecie męża!

PIOTR: Dziękuję.

EMILIA: Mówiłeś coś Wiktorcii?

PIOTR: Nie, ale powinna wiedzieć.

EMILIA: Powiemy jej, że tak jak Daria, jest z in vitro.

PIOTR: Najpierw niech wyzdrowieje, a poza tym – ty zdecydujesz.

EMILIA: Jeszcze jedno: obiecaj mi, że nigdy, ale to przenigdy, nie pójdiesz już po papierosy i nie znikniesz na tak długo!

PIOTR: Po papierosy już byłem, może pójdę po zapaliki?

Emilia śmieje się i „okłada pięściami” Piotra.

EMILIA: Och! Piotrze!

– Jedźmy do naszej Wiki.

PIOTR: Twoim samochodem?

EMILIA: Naszym nowym samochodem! Poprowadzisz?

PIOTR: Z chęcią.

EMILIA:.. Kocham cię!
PIOTR: I ja cię kocham.

Przytulają się.

Scena 4

Plotkarki stoją przed blokiem (na brzegu sceny). Piotr przechodzi i wita się z sąsiadkami.

PIOTR: Dzień dobry paniom!
SĄSIADKA PIERWSZA: Witamy sąsiada.
SĄSIADKA DRUGA: Dzień dobry!
PIOTR: Dobrego dnia dla pań!
SĄSIADKA DRUGA: Dla pana też!

Piotr wychodzi.

SĄSIADKA PIERWSZA: Mówią, że mąż i weksel zawsze wracają – coś jednak w tym jest?!
SĄSIADKA DRUGA: Zapomniałabym, jest news – z pod piątki uciekła nastolatka z domu!
SĄSIADKA PIERWSZA: Ta z tatuażem na nodze i niebieskimi włosami?
SĄSIADKA DRUGA: Ta sama!
SĄSIADKA PIERWSZA: Wiedziałam, że tak będzie – jej rodzice to patole!

Sąsiadki wychodzą.

KONIEC